
[Historia cierpieniem pisana](#)

Data publikacji

12.05.2023

Mieszka?cy

Historia cierpieniem pisana

[#HISTORIAPOCZYNA](#) Barbara Paciorkiewicz przeżyła piekło Lebensbornu. Była jednym z wielu dzieci wykradzonych rodzinom i poddana niemieckiemu w tym hitlerowskim obojku. Właśnie odwiedziła Poczyn-Zdrój.

Gmina Poczyn-Zdrój prowadzi prace nad upamiętnieniem ofiar i wydarzeń rozgrywających się w czasie II Wojny światowej w obojku Lebensborn, który działał w dzisiejszym sanatorium „Borkowo”. Niespodziewanie, życie dopisało dodatkowy sens tym zamierzeniom.

- Od początku kadencji szukam sposobu, aby przypomnieć opinii publicznej o tym, co działo się w tamtych czasach na naszym terenie. Ówczesny niemiecki aparat administracyjny odbierał polskim matkom dzieci i starał się je niemieckim w drobniakowo zaplanowanym procesie – opowiada Burmistrz Poczyna-Zdroju Sebastian Witek. – Początkowo chodziło o przywrócenie pamięci

historycznej. Jednak wszystko się zmieniło po wybuchu wojny i agresji Rosji na Ukrainę. Dziś na naszych oczach historia zatoczyła koło. To co działo się kilkadziesiąt lat temu i jawiło nam jako dawno miniony koszmar - powróciło wspólcześnie, w dodatku na ogromną skalę. Dzieci ukraińskie wykradane są z rodzin i wywożone do Rosji w celu ich rusyfikacji. To właśnie za te działania wydano nakaz aresztowania dla przywódcy dzisiejszej Rosji.

Działania trwają już od jakiegoś czasu. Ich finałem ma być m.in. odsłonięcie pomnika i spotkanie ze świadkami historii. Uroczystości zaplanowano na 7-8 września br. Z tego powodu we wtorek 9 maja 2023 r. w gabinecie Burmistrza **Sebastiana Witka** odbyło się spotkanie, którego honorowym gościem była **Barbara Paciorkiewicz**, z domu Gajzler. W spotkaniu uczestniczyła także **Bożena Żukomska**, która jest głównym motorem działania w kierunku upamiętnienia tamtych wydarzeń, Sekretarz Gminy **Jacek Brzozowski**, **Krzysztof Szewczuk**, Dyrektor Centrum Kultury w Połczynie-Zdroju oraz **Inga Domurat**, dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej.

Pani Barbara urodziła się 2 lutego 1938 roku w Gdyni. Ojciec Henryk zginął podczas kampanii wrześniowej w 1939 roku, a matka Kazimiera zmarła w pierwszych dniach wojny. Osieroconym dzieckiem zajęła się babcia. Wyjechała z Gdyni i zamieszkała w Łodzi. Niemcy nakazali przeprowadzenie dziecka i po badaniach lekarskich stwierdzili u niej „typ aryjski”. Została zabrana babci i trafiła do domu dziecka w Łodzi, a stamtąd do orodka Lebensborn w Bad Polzin (Połczyń-Zdrój). W dramatycznych wspomnieniach z tego okresu pozostały w niej dyscyplina, strach, nocne moczenie i kary zbiorowe stosowane wobec dzieci.

We wrześniu 1942 roku została zabrana przez rodzinę Rossmannów z miasteczka Lemgo w Niemczech, której zastąpiła zmarłą córkę. W 1948 roku została odebrana od niemieckiej rodziny. Po pobycie w obozie przejściowym powróciła do Polski. Przebywała czasowo u kilku rodzin jej krewnych, by w końcu trafić do... domu dziecka.

Ze względu na brak znajomości języka polskiego spotkała się z brakiem akceptacji w środowisku rówieśniczym u dzieci. Przez wiele lat stawiała sobie pytanie „na ile jestem Polką, na ile Niemką?”. Wybrała Polskę, ale zachowała te kontakty i więzi emocjonalne z niemieckimi rodzinami (historia za portalem: Historie Mówione – Muzeum II Wojny Światowej).

- Przypominając tamte wydarzenia chcę również pokazać, że dzieci które przeszły machinę niemieczenia są jej ofiarami. A to nie zawsze było oczywiste – podkreśla **S. Witek**. - Bo nawet jeżeli udało się je po wojnie odnaleźć, po powrocie do Polski nie traktowano ich jak Polaków. Często były szykanowane. Dzieci te po prostu nie umiały już mówić po polsku i traktowano je z pogardą i nienawiścią, tak jak wszystkich Niemców w tamtym czasie. Z tego powodu cierpiały podwójnie. To jedna z najbardziej ponurych kart historii Połczyna-Zdroju. Lebensborn był niemiecką instytucją podlegającą Głównemu Urzędowi do Spraw Rasowych i Osiedleńczych SS, która oficjalnie funkcjonowała jako opiekuńczo-charytatywne stowarzyszenie. Orodka Lebensbornu w Połczynie-Zdroju powstał wiosną 1938 i działał do końca lutego 1945. Nazwano go „Heim Pommern” i w miejscu tym dziewczęta z organizacji „Dziewczęta Niemieckich” rodziły dzieci tzw. „czystej krwi”. Pocztkowo orodka w Bad Polzin zajmowała się matkami i ich nowonarodzonymi dziećmi, jednak z czasem rozszerzono działalność: w „Heim Pommern” dokonywano germanizacji dzieci pochodzących w większości z Polskich rodzin. Przeważająca większość zrabowanych dzieci nie powróciła po wojnie do rodzin, a po zmianie danych osobowych nie można było ustalić miejsca ich pobytu.

-
- [-](#)
[-](#)
[-](#)

- [Udost?pnij](#)

- [Drukuj](#)

- [PDF](#)

-

-